

Głos Wielkopolski

Rok II

Poznań, środa 26 czerwca 1946 r.

PNr 172 (476)

Manifest do narodu polskiego

Rodacy!

Po raz pierwszy od chwili odzyskania niepodległości wolny naród nasz w suwerennym państwie wezwany został, by dać bezpośredni wyraz swej woli.

Rodacy!

Świat cały patrzy na Polskę, kraj ruin, zgłiszcz, kraj śladów walki z wrogiem, kraj wielkiej odbudowy po wojnie.

Świat cały — nasi przyjaciele, a jeszcze bardziej nasi wrogowie — śledzić będzie pilnie przebieg głosowania ludowego, które zaświadczy, czy nie daremne były cierpienia i ofiary umęczonego narodu i bohaterska walka żołnierza polskiego na wszystkich frontach i na barykadach płonącej Warszawy i czy naród zjednoczył się we wspólnym wysiłku odbudowy kraju, jak zjednoczył się wczoraj w nieustępliwych walce z wrogiem.

Pamiętajmy, że głosowanie odbędzie się w przededniu konferencji pokojowej i że skłócenie nasze, czy obojętność staną się w rękach Niemców bronią przeciw nam, bronią nie mniej groźną niż karabiny i armaty.

Polacy!

Drugi rok mija od chwili, gdy stanęliśmy do odbudowy kraju. Wrogowie Polski starali się wpoić w naród nasz i inne narody, że wszystko, co budujemy jest krótkotrwałe, że lada chwila grozi nam wojna. My postawiliśmy na braterską współpracę narodów i na pokój dla całych pokoleń. Tę walkę wygraliśmy. Łączy nas sojusz ze Związkiem Radzieckim, stworzyliśmy warunki dla przyjaźni i przemyślenia Polski z innymi narodami świata. Rosnie nasza siła i znaczenie w stosunkach międzynarodowych, czego dowodem jest wybór Polski do Rady Bezpieczeństwa.

Wrogowie Polski starali się zohydzić w oczach innych narodów przeprowadzenie przez nas reformy. Kłamano, że są nam one narzucone z zewnątrz i że zdążamy do „siedemnastej” republiki i do „kołektywizacji”. W rzeczywistości wywołaliśmy kraj spod panowania zniechędzonej karteli, obszarników i magnatów, pozostających w służbie obcych interesów, a wyzwolenia tego dokonaliśmy dla ugruntuowania niezależności Polski. Stawialiśmy na szybkie dokonanie najkonkretniejszych reform społecznych, aby móc wstąpić w długotrwały okres pokojowej odbudowy kraju i współpracy warstw społecznych na podstawie rozumnego kompromisu — i wygraliśmy. Wrogowie Polski usiłowali wywołać nowy rozlew krwi polskiej, wojnę domową, dokonać przewrotu i narzucić dyktaturę soldateski, obszarników i fabrykantów. W ostatecznym rachunku przyczyniłoby się to tylko do odrodzenia niemieckiego imperializmu. Obroniłszy kraj przed wojną domową i wszelkimi zakusami dyktatury. Wprawdzie tu i ówdzie są niedomagania naszej administracji, bezpieczeństwa, czy aprowizacji, ale winę za to ponoszą przede wszystkim ci, co dla obcych interesów, za obce pieniądze popierają bandy volksdeutschtów, banderowców, włascowców czy też rodzimych wykołheńców. Dumni jesteśmy z tego, że najbardziej zniszczeni przez wojnę mamy największe w świecie osiągnięcia w odbudowie kraju. Dumni jesteśmy, że znosząc świadcząca

rzeczowe wsi, pierwsi w Europie przedstawiamy gospodarkę wojenną na tory pokojowe. Dumni jesteśmy, że zdołaliśmy okazać światu nasze osiągnięcia w zagospodarowaniu Ziemi Odzyskanych, że zwycięsko z ruin podnosimy nasze miasta i wsie, że rozkwita polski przemysł i handel. Dumni jesteśmy z tego, że zdziśiatkowani w czasie wojny sformowaliśmy dobrze wyszkolone i wyposażone Wojsko Polskie.

Rodacy!

30 czerwca staną przed narodem 3 pytania. Pierwsze pytanie dotyczy zniesienia senatu, który znalazł się w konstytucji 1921 r. wbrew jednolitej opinii ruchu robotniczego i ludowego, wskutek nieznacznej liczebnej przewagi jaką wstecznicтво zdołał wówczas osiągnąć pozyskując głosy niemieckiej, junkierskiej mniejszości. Niemieccy obszarnicy, przednia straż wrześnie inwazji hitlerowskiej, zdecydowali o tym, że mieliśmy senat. Wypowiadając się przeciwko senatowi demokracja polska nie wyklucza wprowadzenia w nową konstytucję obok sejmu ciała doradczego o gospodarczych kompetencjach. Senat, ostoja wstecznicтва i przywilejów, zawsze zwalczany przez ruch robotniczy i ludowy — jest zbędnym i nader kosztownym. Ci działacze, którzy wbrew wskazaniom Wincentego Witosa i Macieja Rataja, jak również wbrew własnym wypowiedziom, sprzeniewierzają się ludowym sztafardom, występując za utrzymaniem senatu, poświęcają interes ogólny dla doraźnych partyjnych celów. Kto usiłuje narzucić senat ruchowi ludowemu i robotniczemu, który od lat kilkudziesięciu walczy o jednoizbowość, ten świadomie dąży do zaognienia stosunków w kraju. Zniesienie senatu leży w interesie narodu — wszystkich jego warstw.

Drugie pytanie odnosi się do zasadniczych reform, które w kraju naszym zostały już dokonane, oraz ma na celu wprowadzenie ich do konstytucji jako stałej podstawy ustroju. Reforma rolno-dokonała w 1944 r. jest wyrównaniem zacofania Polski w stosunku do innych krajów Europy, a przede wszystkim w stosunku do Anglii i Francji. Unarodowienie podstawowych gałęzi przemysłu jest koniecznością naszych czasów. Wprowadzono je obecnie w życie w całym szeregu krajów europejskich. Ten rozumny akt pozwolił obać mienie poniemieckie, wywoził nasz kraj spod jarzma obcych potęg finansowych, uczynił z robotnika współgospodarza przemysłu i pozwolił mu własną pracą podnieść swą stopę życiową. Równocześnie krok ten wyzwolił rzemiosło i kupiectwo polskie spod ucisku karteli. Tym samym zostały wzmacnione inicjatywa i własność prywatna, rzemiosło i handel polski, tym samym została umocniona prywatna własność chłopska. Zniesienie świadczeń rzeczowych, przywrócenie rolnikowi pełnej swobody rozporządzania plonem, jest dalszym aktem wzmacniania własności chłopskiej. Dopiero na gruncie tych reform staną się możliwe wielkie osiągnięcia w dziedzinie oświaty, szkolnictwa i upowszechnienia kultury. Reformy te w naszym nie dotkniętym stanu posiadania Kościoła katolickiego. Nasza demokracja uszanowała wizerzenia wszystkich obywateli.

Trzecie pytanie dotyczy ziem, które wróciły do macierzy. Ziemie te zapewniają naszemu krajowi dostęp do morza, zwiększają moc gospodarczą Polski o tyle, o ile zmniejszają potęgę gospodarczą Niemiec. Utrwalają taką granicę z Niemcami, która uniemożliwi wszelką próbę napadci na ziemie polskie ze strony odwiecznego naszego

wroga. Granica na Odrze, Nisie i Bałtyku zapewni spokojny rozwój następnym pokoleniom naszego narodu, zapewni również pokój całemu światu.

Rodacy!

Trzy pytania głosowania ludowego — to egzamin jednolitości i dojrzałości politycznej naszego narodu. Te trzy pytania stanowią jedną całość nierozrwalną i niepodzielną. Tylko wtedy będziemy mogli wygrać pokój, jeśli wykażemy naszą jedność i utrwalimy ustrój, który daje gwarancję zaspokojenia interesów całego narodu. Dlatego kto nie głosuje jest dezerterskim z frontu naszej walki narodowej, kto głosuje bodaj raz „nie” przekreśla spójność narodu wbrew polskiej racji stanu. Każde „nie” Polaka, to „tak” dla niemieckich dążeń odwetowych, to „tak” dla protektorów Niemiec.

Rodacy!

W tej dziejowej chwili nie może zabraknąć ani jednego uczciwego Polaka przy urnie, nikt nie powinien złamać spójności naszych szeregów. Niech żyje jedność narodu! Ojczyzna nasza, Polska suwerenna niech żyje!

Polska Partia Socjalistyczna, Polska Partia Robotnicza, Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Demokratyczne, Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce, Związek Samopomocy Chłopskiej, Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, Polski Związek B. Więźniów hitlerowskich więzień i obozów koncentracyjnych, Związek Weteranów Powstań Śląskich, Związek Inwalidów Wojennych, Związek Rewizyjny Spółdzielni RP, „Spółem” Związek Gospodarczy Spółdzielni RP, Ogólnopolska Izba Przemysłowo-Handlowa, Rada Naczelna Stowarzyszeń Kupiectwa Polskiego, Ogólnopolska Izba Rzemieślnicza, Polski Czerwony Krzyż, Polski Związek Zachodni, Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych, Ludowy Instytut Kultury, Liga Morska, Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet, Związek Walki Młodych, Organizacja Młodzieży TUR, Związek Młodzieży Demokratycznej i Związek Harcerstwa Polskiego.

Czwarty dzień procesu Greisera

Wysłanie do obozu koncentracyjnego — ratunkiem

Straszne przeżycia więźniów Radogoszczy i Stasionu

Kiedy w Lublinie toczył się proces zbirów z Majdanka, kiedy po klęsce Niemiec powracać zaczęli do domów ci, co przetrwali Oświęcim, Guzen, Mauthausen, Ravensbrueck i opowiadali o swych strasznych przeżyciach, zdawało się nam, że te obozy koncentracyjne były ostatnim wyrazem techniki niemieckiej w sztuce zabijania ludności cywilnej, że tam dręczenia i męczarnie zadawane przez specjalnie do tych zadań szkolonych oprawców były najokropniejsze. — Proces Greisera wykazuje mrozącą krew w żyłach prawdę, że to co wydawało się najdoskonalszym wyrazem niemieckiego barbarzyństwa, nie było jeszcze tą ostateczną granicą okrucieństwa. Proces Greisera wykazuje, że dla więźniów greiseroskich obozów, znajdujących się pod jego administracją a nie w bezpośrednim zarządzie gestapo to urzędu bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst), jedynym wybawieniem, o które zabiegali wszelkimi siłami było wysłanie ich do któregośkolwiek z obozów koncentracyjnych — do Oświęcimia, do

Gross-Rosen, Guzen, Oranienburga, Belzen czy gdziekolwiek indziej.

W czwartym dniu rozprawy po przesłuchaniu kilku świadków, którzy opowiadali o tym, jak Greiser w mowach swych podlegał przeciwko Polakom, określając nas, jako psy łaknące świeżej krwi i mówiąc, że Polak jest pewny tylko wtedy, kiedy znajduje się dwa albo 3 metry pod ziemią.

Na podium przeznaczonym dla świadków stał adwokat łódzki Jutrosiński. Oto co zeznaje:

Pierwszego czerwca 1944 r. z grupą 91 więźniów odtransportowany zostałem do więzienia śledczego w Radogoszczy. Oboz w Radogoszczy mieścił się na przedmieściu Łodzi w kierunku Zgierz-Kutno. Był to dwupiętrowy budynek z poddaszem. Na salach stało parę rzędów piętrowych przyczep, podłoga była też drewniana. Podkreślam to dlatego, że gdy 17 stycznia 1945 r. podpalono oboz razem z więźniami, budynek spłonął nadzwyczaj szybko. Władzą obozu był nadporucznik Pelzhausen, jego prawą ręką nadwachmistrz Józef Heinrich, lekarzem służbowym Winter a zastępcą Obersanitat-

ter Otto Matheus, który do roku 1940 nazywał się Matuszewski. Był to łódzianin volksdeutsch, pracownik PCK. Z tymi ludźmi: Heinrichem, Winterem i Matheusem stykałem się bezpośrednio, ponieważ po trzech dniach pobytu w obozie skierowany zostałem jako pisarz do izby chorych. Izba chorych w Radogoszczy mieściła się w przybudówce. Jakkolwiek w szafce na lekarstwa mieściły się butelki i pudełka, nie było jednak żadnych leków. Stół opatrunkowy służył tylko do popołudniowej drzemki panu Matheusowi. Więźniom nie wolno było ani uśnieć, ani położyć się na nim. Całkowitym panem był tam Obersanitaeter Matheus, gdyż dr Winter odwiedzał tylko izbę chorych dwa razy w tygodniu dla podpisania dokumentów transportowych i aktów zgonu.

Krwawy Józio

Właściwy kierownik, Józef Heinrich był jedynym panem. Nie rozstawał się ze swoim skórzanym knutem, z którego robił często użytek. Bicie więźniów następowało przy każdym z pięciu codziennych raportów. Więźniowie, znajdujący się w liczbie 300 do

Czwarty dzień procesu Greisera

400 ludzi na drugim piętrze musieli wybiegać na apel do specjalnego ogrodzonego miejsca na dziedzińcu obozu. Miejsce to było zagrodzone drutem i obsadzone było zwiększonymi załogami warty. Heinrich poganił knutem ludzi na apel, szeregował przy pomocy knuta. Tym samym knutem pędził ludzi do sali, a ponieważ klatka schodowa była wąska, więźniowie nie mogli się dość szybko przecisnąć.

Prok.: Proszę niech pan powie, co to był za rozkaz, aby 400 ludzi przepchało się pod pryczą?

Świadek.: Ja byłem w ambulanse. Przyjmowali tam okaleczonych ludzi, po przebiegu tego wypadku. Na sali znajdowały się 3 rzędy drewnianych prycz. Były one podwójnej szerokości i podwójne piętrowe.

Kąpiele lecznicze

Prokurator Siewierski stawia pytanie:

Jak to było z kąpielami leczniczymi?

Świadek: Mathaus nie mógł leczyć, ponieważ był jeśli nie całkowicie, to częściowo analfabeta. Środki do leczenia, jak proszki, sprzedawał w mieście a potem kazał wpisywać do książki, że takie, czy inne dawki stosuje. Następnie nie mógł postawić żadnej diagnozy, ponieważ nigdy nie badał. Był jednak zadowolony, kiedy mógł stwierdzić, że ten czy tamten więzień powinien jutro umrzeć. Gdy następnego dnia więzień żył, Mathaus był wyraźnie niezadowolony. W każdą sobotę odbywały się kąpiele chorych więźniów i dezynfekcja ubrań. Do łazienki wynosili silniejsi chorzy. Więźnia, który nie chciał umierać, brał w opiekę Mathaus. Pamiętam wypadek, kiedy młody, 16-letni chłopak, uczeń gimnazjalny, dostał obłędu. Mathaus w łazni kazał 6-ciu więźniom ułożyć go w korycie, w zimnej wodzie. Chłopak ten niepospolitej siły, bronił się do tego stopnia, że 6 ludzi nie mogło ułożyć go w korycie. Korzystając z nieodłącznej swej laski, Mathaus bił chłopca tak długo po twarzy i głowie, aż ten stracił przytomność. Laska była popekana od stałego używania i okreśiona drutem a supły tego grubego drutu szarpały ciało biednego więźnia. Zastanawiałem się niejednokrotnie, w jaki sposób chłopak ten przeżył i został następnie odtworzony do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen.

Gruźlicy pozwolili spokojnie układać się w korycie z zimną wodą, otrzymywali zdezynfekowane wilgotne swoje ubrania i zaraz umierali.

Prok.: Proszę wyjaśnić, czy lekarz, który był przełożonym owego Mathausa, interesował się tą rzeczą. Czy komendant obozu wiedział o tym i wreszcie czy był w możności, aby skargi na postępowanie zarówno starszego sanitariusza, jak i owego dyżurnego służbowego Józia dawać?

Izolatki dla gruźlików

Świadek: Naczelný doktor podczas swojej bytności przy mnie ani jednego chorego nie przyjmował. Kiedy orientował się, że chory przypuszczalnie jest gruźnikiem, polecał robić analizę płwocin. Wiedzieliśmy z doświadczenia, że to nie uratuje chorego, tylko go pogrzeży, bowiem po stwierdzeniu gruźnicy na skutek analizy, chorzy natychmiast byli transportowani do izolatek, gdzie mieli tylko gołe deski i tam nie było dla nich żadnego ratunku. Nie spotkałem się ani z jednym wypadkiem, aby więzień zgłosił się do raportu. Więźniowie nie zgłaszali się nawet do lekarza. Zgłoszenie do lekarza mogło być bowiem jednoznaczne z zakwalifikowaniem do izolatki, co równało się śmierci.

Transport do obozu koncentracyjnego wydawał się zbawieniem dla wszystkich więźniów w Radogoszczu.

Prok.: To wyjście do obozu koncentracyjnego było jedynym ratunkiem?

Świadek: Tak jest. Chorzy znajdowali się na izolacji, robili wszystko, aby móc przed dr Winterem stanąć w możliwie najlepszym wyglądzie, aby zostać zakwalifikowani do obozu koncentracyjnego. Pamiętam, kiedy dwaj młodzi chłopcy (gruźnicy nie była u nich stwierdzona, ponieważ płwociny oddali za nich koledzy płucno zdrowi) zostali przedstawieni doktorowi na komisję do transportu. Niestety, nasza pomoc i ich usiłowania nie dały pozytywnego wyniku, ich usiłowania nie dały pozytywnego wyniku, ich usiłowania nie dały pozytywnego wyniku, ich usiłowania nie dały pozytywnego wyniku.

Od roku 1939 do 1940 Radogoszcz miała charakter obozu kwarantannego dla ludności wysiedlanej z Łodzi. Następnie obóz na-

Dolna deska była na wysokości 30 cm. Podczas rannego apelu, kiedy więźniowie nie zbyt szybko wyrównali i kryli w szeregach, ustawiono ich po pięciu, a Heinrich kazał im wtłoczyć się pod prycze. Na sali było 400 ludzi. Ci, którzy stali pierwsi w szeregu uchronili się od batów i wtłoczyli się. Ale ci, którzy czekali na miejsce pod pryzmami byli strasznie pobici. Jeden z więźniów był dość dobrej tuszy i nie mógł zmieścić się pod pryczą. Wtedy kilku wachmanów tak długo go biło i kopało, aż wcisnął się wreszcie. Ludzie musieli przeczołgać się pod tymi pryzmami na przeciwną stronę sali czyli 25 metrów, a tam wachmani zaczęli te samą historię od początku. Tak szło 8 razy. Ponieważ gwoździe, którymi były przybite deski, nie były wszystkie zakrzywione, więźniowie darli ubrania i skórę o gwoździe.

brał charakteru ściśle przejściowego. Do obozu kierowani byli więźniowie z więzienia śledczego, kryminalnego i więzienia

oznake SS, ale przeważnie byli tam volks-deutsche Łódzcy w służbie policji.

Prok.: Czy Mathaus był w ubraniu policyjnym?

Świadek: Był on urzędnikiem Czerwonego Krzyża. Chodził w szarym mundurze i jak na uragowisko z odznaką Czerwonego Krzyża.

Prok.: Proszę mi powiedzieć, co się stało z rodziną świadka wówczas, kiedy świadek został aresztowany?

Świadek: Aresztowany zostałem w biurze — 9 maja 1944 r. Po moim aresztowaniu aresztowano matkę, siostrę i ojca i siostrę matki. Ojciec został wysłany do obozu w Gross-Rosen, gdzie został zastrzelony podczas ewakuacji obozu. Matka, siostra i siostra matki przebywały w Ravensbrück, gdzie siostra zginęła z głodu. Matka i jej siostra wróciły. Mieszkanie tak rodziców jak i moje zostało całkowicie ograbione.

Prok.: Proszę świadka, jaki nastrój panował w mieście wśród Polaków, wówczas, kiedy do Łodzi przyjeżdżał Greiser?

Świadek: Wśród Polaków nastrój ten objawił się zawsze zaniepokojeniem.



OSKARŻYCIELE PUBLICZNI W PROCESIE GREISERA

Z prawej strony: prok. J. Sawicki, z lewej strony: prok. Siewierski, w środku prok. Kurowski

śledczego Gestapo, którzy po pewnym czasie transportowani byli albo do obozów karnych wzgl. do obozów koncentracyjnych. W więzieniu w Radogoszczu bywali nie tylko ludzie, którzy byli uprzednio badani przez policję kryminalną, czy Gestapo. Znam wypadki, kiedy do Radogoszcz wywieziono Polaków, których przytrzymano na ulicy, w kilka minut po 9-tej godzinie (policyjnej). Pewien więzień przebywał 9 miesięcy, zanim władze doszły do tego, że on został zatrzymany tylko za przekroczenie godziny policyjnej.

Prok.: Kto stał na czele obozu? Czy gestapo?

Świadek: Nie — Schutzpolizei. Niektórzy policjanci nosili na mundurach haftowaną

Prok.: Dlaczego?

Świadek: Gdyż po każdym przemówieniu oskarżonego Niemcy zachęcani przez oskarżonego byli bardziej gorliwymi w gnębieniu nas. Przestrzegano skwapliwie używania tylko języka niemieckiego, stosowano surowe kary za najdrobniejsze uchybienie w pracy. Nastrój ten u Niemców słabł, ponieważ byli zajęci swoimi sprawami. Jednak każde przemówienie oskarżonego transmitowane było i nadawane na głośniki. I po każdym takim przemówieniu stosunki zaostrzały się.

Greiser podlegał do nastrojów antypolskich

przeciw ludności polskiej.

Greiser wypiera się

Greiser, który z całkowitą obojętnością przysłuchiwał się zeznaniom tych świadków, którzy informowali sąd o stosunkach panujących w Domu Żołnierza, na Forcie VII i w innych więzieniach, podległych gestapo, co do których stosuje taktykę krycia się za plecami Himmlera — teraz, gdy mowa o jego własnym obozie i o skutkach obojętności przez niego prowadzonej akcji judzenia przeciw Polakom zdradza wyraźne oznaki zdenerwowania. Wyjaśnienia zbrodniarza stają się coraz mniej logiczne. Po prostu widać, że liczył się z tym, że wobec starannego zacierania śladów władze polskie nie wpadną na trop popełnianych przez niego zbrodni, że nie zorientują się w bezmiarze okrucieństw. A oto okazuje się, że się przeliczył, że na rozprawie wypływają na wierzch fakty, o których sądził, że wraz ze śmiercią ofiar zaniknie wszelka pamięć. — Na pytanie prokuratora co chce dodać do zeznań świadka Jutrosińskiego, oświad-

cza, że „w drodze służbowej” nie nie wiedział o utworzeniu i istnieniu takich właśnie obozów w zarządzanym przez niego okręgu i dodaje: „gdybym wiedział, to byłbym na pewno oponował”. To oświadczenie oskarżonego wywołuje na sali, która przecież wypełniała ludzi, co przez 6 lat codziennie żyli pod grozą jego tyranii — długo niemiłą śmiech.

W międzyczasie prokurator Sawicki przypomina jeszcze jedno z wielu podlegających przemówień Greisera. Tym razem wygłoszone we Wieluniu, gdzie znowu wyzywał Niemców, by czuli się panami i traktowali Polaków jako parobków najgorszej kategorii. Greiser prosi o powołanie na świadków b. ministra sprawiedliwości Rzeszy Thierbacha, prezesa sądu apelacyjnego Baera i jakichś niemieckich podsekretarzy stanu, którzy mają udowodnić, że on rzekomo sprzeciwiał się stosowanym przez sądy metodom, a to, — jak sam dodaje — ze względu na ubytek siły roboczej „Warthe-gan”.

Masowe egzekucje

Z kolei Trybunał przystępuje do przesłuchania znanego z lat przedwojennych adwokata poznańskiego Henryka Kornatowskiego. Opowiada on o egzekucjach masowych na rynkach miasteczek wielkopolskich już w pierwszych miesiącach po wkroczeniu wojsk niemieckich. Dalej mówi o tym, jak

le, tworzone obozy przejściowe i koncentracyjne, gdzie umieszczano młodzież szkolną, harcerzy, robotników, inteligencję, ludzi z różnych sfer. — Widziałem — mówi świadek — na ulicach Łodzi konwoj samochodowy. Przedem jechał kryty samochód osobowy z maszynówką, potem szereg ciężarówek, w końcu znowu osobówka z karabinem maszynowym. Były to kolumny zapelnione ludźmi. W roku 1942 ustaliłem, że kolumny te jeździły do lasów zgierskich do Okręglika. Gajowy tamtejszy, nazwiskiem Olasek, dziś już nieżyjący, zwierzył mi się, że był przypadkowo świadkiem egzekucji.

Do lasów jeździły kolumny samochodów i przy 15–20-stopniowym mrozie wyprawiano związanych po 4-ch mężczyzn tylko w dolnej bieliznie i rozstrzeliwano. Te rozstrzeliwania miały miejsce dwa razy w tygodniu. Do Wielkiego Czwartku 1940 zamordowano tam ok. 5.000 osób. Interesowałem się specjalnie tą sprawą. Okoliczni chłopcy informowali mnie, że we wszystkich innych lasach pod Łodzią odbywały się takie same masowe egzekucje. Kiedy wróciłem z Mauthausen dowiedziałem się, że z końcem roku 1944 groby rozkopano, a zwłoki spalono. Z tysięcy obywateli łódzkich znanych mi osobiście, których gdzieś zabrano w tym czasie, żaden nie wrócił. (Świadek przytacza szereg nazwisk).

W rękach gestapo

Prokurator: Jakże metody badania stosowano do pana?

Świadek: Aresztowano mnie w biurze. Wezwano do biura dyrektora. Był tam niejaki Boettcher, który zmierzył do mnie z rewolweru i kazał podnieść ręce. Zaprowadzono mnie na klatkę schodową. Boettcher pozostał ze mną. Potem, gdy nadjechało auto, wrzucił mnie do samochodu i kazali mi się położyć na dnie, przy czym nakryli mnie moim płaszczem. Jechano po mieście, wrzucano jeszcze kogoś. Byłem odkryty płaszczem, więc nie widziałem. Towarzysza znowu wyrzucono, mówiąc: „Muller, wychodź”. Mnie zawieziono do gestapo. Byłem tam już dwa razy przedtem. — Raz na początku 1940 r. musiałem iść po papiery, które mi zabrano w kawiarni i drugi raz w 1942 r., gdy przeprowadzali filtrację ludzi, którzy pracowali jako zbieracze śmieci. — To była forma zatrudnienia, która pozwalała być zabezpieczonym od Arbeitsamtu i zapewniała swobodę ruchu. — Gdy mnie wprowadzono do gmachu, ustawiono mnie twarzą do ściany. Oprawcy zawazwali mnie do biurka i rozpoczęli badania od tego, czy wiem, gdzie jestem. Powiedziałem nałwie, że pewnie w Kriminalpolizei. Człowiek w mundurze krzyknął przeraźliwie: „gestapo”. Zapytał o zawód. Powiedziałem, że jestem aplikantem sądowym. Na to krzyknął po przetłumaczeniu, (bo z góry zapowiedziałem, że nie znam języka niemieckiego), że jestem sędzią, prokuratorem i adwokatem. Pytali czy znam Bzurę i czy należę do organizacji. Zaprze-

(Ciąg należy na stronie 3-ciej)



Osk. Greiser ze stoickim spokojem przysłuchuje się zeznaniom świadków

Obywatele polscy otrzymają nowe dowody osobiste

Warszawa (API). API podaje: Jak się dowiadujemy władze państwowe czynią przygotowania do zamiany tzw. Kennkarte i wszelkich tymczasowych zaświadczeń na stałe dowody osobiste dla obywateli polskich. Prace przygotowawcze są w pełnym toku i należy oczekiwać, że w miesiącu sierpniu nastąpi wydawanie nowych dowodów. Niewątpliwie ułatwi to sporządzanie list wyborczych przy nadchodzących wyborach do sejmiku.

Przed pokazami działania bomby atomowej

Nowy Jork (PAP). Admirał Blandy kierujący doświadczaniem z bombą atomową w Atolu Bikini na Pacyfiku stwierdził, że pierwsza bomba próbna ma wybuchnąć na wysokości 100 stóp nad okrętami, będącymi obiektem doświadczenia. Oczekiwane są wyniki — jak powiedział admirał — również drastyczne, jak w Nagasaki, chociaż nikt nie może wiedzieć dokładnie co nastąpi. Podczas drugiej próby bomba atomowa osiągnie fale 100 stóp wysokości, wiatr o sile 100 mil na godzinę oraz gorąco osiągnie miliony stopni. Podczas trzeciej próby bomba atomowa wybuchnie na głębokości pół mili pod powierzchnią oceanu. W tym wypadku — jak stwierdził admirał — chodzi o próbę, której wyniki absolutnie nie dadzą się przewidzieć.

Chcemy m. in. zbadać, co stanie się po eksplozji z wrakami okrętów, przede wszystkim zaś chcemy się przekonać, czy bomba spowoduje na oceanie „reakcję łańcuchową” i czy wywoła radioaktywność wody na znacznej przestrzeni. W dniu 22 czerwca zrzucono „ślepią” bombę atomową na okręt admirałski „Mount Mc Kinley”, by dokonać obserwacji teoretycznych.

Waszyngton (API). Radio amerykańskie donosi, że 19 uczonych wyjechało wczoraj do Bikini, gdzie asystować będą przy doświadczeniach nad skutkami bomby atomowej.

Radio nadało również wiadomość, zgodnie z którą „Liga Obrony Państwa” w Londynie wystosowała telegram do prezydenta Trumana proponując, by zamiast niewinnych zwierząt naznaczyć hitlerowskich zbrodniarzy wojennych na ofiary doświadczeń w Bikini.

Min. Bidault ukonstytuował nowy rząd we Francji

Paryż (API). Wczesnym rankiem ukonstytuował się pod przewodnictwem Bidaulta nowy gabinet francuski. Zgromadzenie Narodowe zebrało się w środę po południu. Obserwatorzy stwierdzają, iż mimo, że nowy gabinet skłania się z lekką w stronę MRP, swoim składem różni się niewiele od poprzedniego rządu Gouina. W

skład nowego rządu wchodzi 9 przedstawicieli MRP, 7 komunistów, 6 socjalistów, 1 niezależny socjalista. Z tych tylko 6 nie wchodziło w skład gabinetu Gouina. Są to Alexander Garonne, członek unii socjaldemokratycznej — obejmuje tekę ministra stanu, Edward Depreu, parlamentarny lider socjalistów zajął miejsce socjalisty

André Leroquousa i obejmuje tekę spraw wewnętrznych. Robert Duman (MRP) obejmuje tekę ministra skarbu. Ministerstwo gospodarki narodowej, które uprzednio wchodziło w skład ministerstwa zdrowia publicznego objął komunistą René Arthaud. André Colin, sekretarz generalny MRP został mianowany podsekretarzem stanu w ministerstwie informacji na miejsce socjalisty Gastona Defferre. Ministerstwo sprawozdanie jest jeszcze obsadzone, lecz przypuszczalnie obejmie je Jules Farge. Premier Bidault zatrzyma tekę ministra spraw zagranicznych. Pierwszym zadaniem nowego rządu będzie zwołanie konferencji gospodarczej dla zbadania kwestii plac i znalezienia środków zapobiegających zwwyżce cen.

Paryż (PAP). Poranne dzienniki poniedziałkowe komentują spokojnie skład nowego rządu francuskiego, widząc w nim na ogół oznakę odprężenia w następstwie osiągniętego w ostatniej chwili kompromisu pomiędzy premierem Bidaultem i komunistami.

Polsko-angielski układ finansowy podpisany

Londyn (obs. wł.). Jak donosi Agencja Reutersa, w Londynie podpisany został układ finansowy pomiędzy rządami angielskim i polskim w sprawie długów polskich wobec Anglii.

W myśl tego układu z 7 milionów funtów szterli. złota polskiego, zdeponowanego w Anglii,

3 miliony przeznaczono na pokrycie należności polskich, 4 zaś miliony funtów szterli. powrócą do kraju.

Z sumy 32 milionów f. szter. zadłużenia polskiego Anglii otrzyma od Polski 10 mil. f. szterli. planych w ciągu 15 lat.

Niepokojące ruchy wojsk anglo-amerykańskich w Krainie Julijskiej

Moskwa (PAP). Jak donosi Agencja Tass, prasa belgradzka opublikowała sprawozdanie Agencji Tajów o koncentracji wojsk anglo-amerykańskich wzdłuż linii demarkacyjnej w Krainie Julijskiej. Dzienniki zagraniczne, a przede wszystkim włoskie donosiły ostatnio o ruchach wojsk anglo-amerykańskich w tych okolicach. W związku z tym Agencja Tajów w dniu 18 czerwca otrzymała następującą wiadomość z Triestu: W ciągu kilku ubiegłych dni zauważono na drogach wiodących w kierunku Triestu i Gorycji posuwanie się długich kolumn czołgów, artylerii i samochodów ciężarowych oraz zmotoryzowanych jednostek 57 dywizji, która brała udział w paradzie w Triście i później została przeniesiona do Friuli. Obecnie jednostki te zostały przerwane w kierunku linii demarkacyjnej.

6 brytyjska dywizja pancerna została również przeniesiona. Zgodnie z wiadomościami otrzymanymi od naocznych świadków i ze źródeł dobrze poinformowanych, wzdłuż „linii Morgana” stale wzrasta liczba dział i wojsk. Prace fortyfikacyjne posuwają się naprzód, spowodowano tam wielkie ilości drutu kolczastego etc., oraz rozstawiono

na łąkach i w zaroślach liczne namioty. Wśród oddziałów anglo-amerykańskich zauważono rzekomo wielką ilość czołgów i ułamki w mundurach amerykańskich. Tajów zaprzecza jednocześnie podawaniem przez włoskie dzienniki reaktywne wiadomości o koncentracji wojsk jugosłowiańskich w okęgach, graniczących z Triestem.

Od wtorku 25 bm. codziennie w KINIE „APOLLO”

Po raz pierwszy w Poznaniu

Niesamowity film WSCHODNI

Kwiat Miłości

oraz najnowsza polskakronika filmowa

6-309

Czwarty dzień procesu Greisera

czyłem. Wyprowadzono mnie z pokoju, skuto ręce, dostałem kilkanaście uderzeń bytkowcem po głowie.

Potem kazano mi sięść na ziemi, objąć kolana, skuto mnie w kółki i zaczęli bić na nowo. Nowi oprawcy wyrzucali moich kątów. Dostałem może 150 razów. Po pewnym czasie któryś zerwał mi buty z nóg, zaczął mnie bić po stopach, palcach u nóg i stawach. Boechter wyjął spod biurka sprężynę. Bili mnie sprężyną w ten sposób, aby koniec uderzał pomiędzy nogi. Rozbił mi jądro. Wtedy jęknąłem. Wzięli mnie pod ręce i zawieźli na ulicę Sztetlinga.

Po 5 tygodniach, kiedy jeszcze rany nie były zagojone, wywołano mnie ponownie na badania. Zapytano mnie, czy znam Muelera. I znów rozpoczęło się to samo, kazano mi uścisnąć i wtedy biło mnie dwoma. Otrzymałem ponad 100 a może 150 uderzeń. Próbowano mnie nakłonić, żebym współpracował z nimi. — Obiecywano chleb z masłem. Przedszedłem 2 razy takie katowanie w czasie moich badań.

Prokurator: Świadek był przez długi czas pod okupacją, czy może scharakteryzować ograniczenia dla Polaków w życiu codziennym?

Dzieci wychowywała ulica

Świadek: Tak jest. Pierwszym, może samorzutnym wtedy ograniczeniem były wywiezieni na lokalach, restauracjach: „Fuer Polen Eintritt verboten”. — W grudniu 1939 zamknięto szkoły i uwieziono profesorów, którzy jeszcze byli na wolności. 6 lat dzieci polskie pozbawione były nauki. Znamy Niemiec oświadczył mi, że Polacy nie mają co robić w Wartegau, dzieci niech wychowuje ulica a resztę wykończą obozy koncentracyjne.

Do kina na początku wstęp był wzbroniony, później do kin wpuszczano, żeby robić łapanki. Teatry były niedostępne, kawiarnie, cukierniki także nie. Polacy mogli kupować w sklepach od godz. 11. W godzinach rannych, kiedy towar przywieziono, mogli kupować tylko Niemcy. Nawet po godzinie 11 Polki musiały w sklepach ustępować Niemkom. Polacy nie mogli posiadać większych i ładniejszych mieszkań. Przy wysiedlaniu konfiskowano całe mienie rodzin polskich. Polakom przydzielano przeznaczone żydowskie mieszkania. Tak jak Żydzi, Polacy nie mieli żadnego prawa własności. Przydzielali żywnościowe były znacznie

mniejsze aniżeli dla Niemców. Polacy nie otrzymywali żadnych przydziałów witaminowych, jak cebuli, w ogóle warzyw, kalafiorów, chociaż to wszystko było w wolnym handlu i na rynku. Owoce były tylko dla Niemców od pierwszego dnia. Racie tłuszczy dla Polaków były znacznie mniejsze. Białe pieczywo było tylko dla Niemców. Wtedy, kiedy mąka stęchła, dawali okresowo Polakom.

Świadek opowiada dalej o stosowaniu zasady solidarnej odpowiedzialności. W Wikskitnie pod Łodzią rozstrzelano 14 chłopów. Chłop w obronie własnej zabił żandarm. Żandarm znecał się nad nim dlatego, że sprzedawał mięso z pokątnie zabitej świni. Rozstrzelano nie tylko sprawcę zbrodni, ale również 13 dalszych niewinnych gospodarzy w obliczu całej wsi.

Tak samo było w Zgierz. Rozstrzelani te były wynikiem przemówienia Greisera, który oświadczył, że za każdego zabitego Niemca zginie 50 względnie 100 Polaków.

Prokurator: Jakich represji doznawała rodzina świadka w związku z jego aresztowaniem?

Żona zginęła w Oświęcimiu w strasznych meczarniach, szwagierka też. Nad żoną znęcano się w nieludzki sposób. Katowano ją podobno strasznie, w celi nie mogła się ru-

czyć, koleżanki okładały ją moczem. Co się stało z dziećmi, do dziś nie wiem.

Prokurator: Czy katowanie Pana było odosobnionym przypadkiem?

Do mojej celi przyprowadzono Kórnickiego z Pabianic, bito go kółkiem, tak, że miał lewą rękę spuchniętą i siną. Przypuszczam nawet, że rękę trzeba mu będzie amputować, ale obrzek minął. Przyprowadzono Olejnika z Pabianic. Ten był tak strasznie zbity, że przez 9 dni nie jadł nic a jak się napił trochę zupy lub kawy, wymiotował skrzepłą krwią. Za parę dni dowiedziałem się, że umarł.

Prokurator: Czy wysiedlanie Polaków z pewnych dzielnic nie miało na celu stłoczenia ich?

Tak. — W Łodzi dla Polaków przewidziano była dzielnica Chojny, dla Żydów getto.

Po zeznaniach dwóch adwokatów polskich, z których jeden odmawiał strasznego warunki obozu w Radogoszczu pod Łodzią, a drugi spokojnie i rzeczowo przedstawił sposób badania Polaków przez niemieckich urzędników policyjnych. Przed Trybunałem stał świadek, który daje szczegółowe uzasadnienie dla twierdzenia Greisera zawartego w jednym z jego przemówień, że dla niego problem żydowski nie jest żadnym problemem. — Świadkiem tym jest prokurator Bronowski, wyznania mojżeszowego.

Polacy mnie uratowali — Niemcy chodzili na egzekucje jak na koncert

W roku 1940 mówi Bronowski, zostałem przesiedlony na teren getta łódzkiego, które wenczas nazywało się jeszcze „Wohngebiet der Juden”. — W r. 1941 w październiku zostałem zabrany wraz z tysiącem mężczyzn i wywieziono do Poznania, gdzie przydzielono mnie do obozu na stadionie „Judenarbeitslager”. Tam było 950 osób. Oboz ten istniał od 1. 5. 41. Był to oboz pracy. Byliśmy używani wyłącznie do robót ziemnych do dyspozycji Zarządu Miejskiego. Stadion był centralą dla 11 obozów żydowskich pod Poznaniem, w którym było razem 12.000 mężczyzn i 2000 kobiet. W ciągu 18 miesięcy z 14 tysięcy zostało 1600 osób. — Część z tej reszty wywieziono do Łodzi do getta, część do Oświęcimia, tak że zostało nas tylko 440. — Wówczas kierownictwo postanowiło nas oszczędzać, bo straciliby swoje

tażkw. „Druckposten” i musieliby iść do wojska.

Prokurator: Jakże było traktowanie w tym właśnie obozie w Poznaniu? Oboz miał charakter ściśle więzienny, samowolne opuszczenie karano śmiercią. Najlejsze wykroczenie karano śmiercią. W ciągu r. 1942 byłem świadkiem 112 egzekucji na stadionie, wszystkie tylko przez powieszenie.

Prokurator: Czy Pan był osobiście przy egzekucji?

Musieliśmy. Cały oboz był ustawiony na placu, z pozostałymi obozów sprowadzono po 100 Żydów, ażeby się przyrzekli. Egzekucje były zbiorowe. Wieszano po trzech, pozostali czekali swojej kolejki. Wyrok odczytywał oficer gestapo, miał SD na rękawie i nazywali go Wolff.

Wieszanie dzieci

Prokurator: Za jakie czyny?

Wystarczyło, że majster kierujący robotami, doniósł, że ten i ten nie dość starannie pracuje. Nikt o tym doniesieniu nie wiedział. — Nadjeżdżało gestapo, zarządził apel, wywołali nazwiska, kazali się ustawić pod szubienicą, odczytał wyrok „Im Namen des Gauleiters”. W pierwszej połowie kwietnia 1942 powieszono „auf Wunsch des Gauleiters” trzech chłopców, z których najstarszy miał 13 lat, najmłodszy 8.

Prokurator: Jakże było traktowanie przez wartowników?

— Ludzie przydzieleni byli do firm niemieckich, miejsce pracy oddalone 6—7 km. Jedno miejsce nawet 12 km. Czas trwania pracy był 10 godzin, ale nie licząc drogi. W zimie wyruszano o 3 w nocy, wracano o 11 lub 12. Jedynym środkiem dyscyplinarnym była kara śmierci. Wystarczyło, że stwierdzili włosy do 2 cm, to już po 3 tygodniach wieszano. Wieszano za najlżejsze uchybienie.

Na egzekucje przychodzili goście

Raz przyszła grupa studentek, Niemek z Uniw. Pozn. Po egzekucji doszła studentka oglądała zwłoki i mówiła do lekarza: „właściwie Żydzi mają wszyscy być zniszczeni”. Lekarz odpowiedział: „Freilich”. (Oczywiście).

Prokurator: Jaki był stosunek Polaków do Żydów w tym obozie?

— Jeżeli ktokolwiek z nas przeżył, to tylko dzięki Polakom.

Prokurator: Jakiego rodzaju pomoc ma Pan na myśli?

— Pomoc materialna, dostarczanie żywności. Dostaliśmy 200 g chleba i 1 litr zupy z brukiwi. Kto nie miał pomocy, musiał umrzeć. W Poznaniu powstał Komitet, który zajmował się zbierką żywności dla obozów żydowskich. Polacy z narazem własnego życia starali się nas ratować. Dostawaliśmy większe paczki, przy pracy lub w nocy przetrzymywano do obozu. Nie było takiego wypadku, żeby Polak zdradził Żyda, który zbiegł z obozu albo żeby go uderzył. Ci, którzy przeżyli poznańskie obozy, przeżyli tylko dzięki pomocy społeczeństwa polskiego.

W sierpniu 1943 nastąpiła likwidacja wszystkich obozów i przeniesienie do Oświęcimia.

Na tym zakończono sesję przedpołudniową.

Takie jest nasze stanowisko

Rozmawiamy z obywatelami Poznania na temat głosowania ludowego

Czy może być obojętne ustosunkowanie się społeczeństwa do kwestii Głosowania Ludowego, a więc do trzech zasadniczych pytań, decydujących o przyszłym ustroju Polski i jej znaczeniu w świecie? Czy jako naród odbudowujący się w niezwykle trudnych warunkach, możemy pozwolić sobie na nie dość należyte i sumienne zastanowienie się nad zasadami przyszłej konstytucji, nad społeczno-gospodarczymi i politycznymi przemianami, jakie nastąpiły w Polsce po drogo okupionym zwycięstwie nad hitleryzmem? Czy Polacy żyjący tak długo — w okresie okupacji niemieckiej — poza wszelkimi prawami ludzkimi, mogą nie odczuć czym jest ten wielki akt podejmowania postanowień zgodny z postawą własnego i narodowego sumienia — czy mogą nie entuzjastycznie poczuć tak długo nieznaną wolność stanowiącą o losach drogiego ponad wszystko kraju?

Te nurtujące nas pytania postawiliśmy szeregowi osób z najrozmaitszych środowisk i warstw społecznych, aby przekonać się jaki oddźwięk budzą w społeczeństwie problemy, co do których zapadnie decyzja w bliskim już dniu Głosowania Ludowego. Stwierdzamy też z satysfakcją, że wszędzie spotkaliśmy się z

ogromnym zainteresowaniem pytaniami referendum,

wszędzie dostrzeżliśmy rzeczowe ustosunkowanie się do zaszytych w Polsce przemian. Wypada zaznaczyć, że choć dyskusje toczyliśmy w ramach ogólnych, nie chcąc wnikać w osobiste przekonania naszych rozmówców — wielu z nich wypowiedziało szczerze swoje zdanie w przedmiocie poszczególnych pytań.

Aleksander Sadłowski — mistrz szewski i prezes Zw. Zaw. Robotników i Pracowników w branży skórzanej na wojew. poznańskie, odcierany przez nas na chwilę od warsztatu pracy mówi:

— **Rzemiosło branży skórzanej jako pierwsze stanęło do pracy, zdając sobie sprawę z ważności szybkiego uruchomienia jego placówek, z konieczności unormowania warunków życia i współdziałania w odbudowie na odcinku zawodowych zainteresowań.** Sprawa Referendum jest więc dla naszego rzemiosła kwestią zasadniczego znaczenia. Jest to dobra droga wiadcząca do unormowania życia w Polsce. Na tle ogólnowiatowej polityki wynik głosowania nabiera ogromnego znaczenia, zwłaszcza zwarta i jasna odpowiedź całego narodu polskiego w sprawie granic. Nie powinno być Polaka, któremu by sprawa Głosowania Ludowego nie leżała na sercu.

A sprawa reform? Zapoczątkowane przez konstytucję 3-go maja, później ujęte w konstytucji marcowej z 1921 r., nigdy nie doczekały się pełnej realizacji — dopiero obecnie. Węć i kwestia odpowiedzi na to pytanie — moim zdaniem — jest jasna. Dobry Polak znajdzie równą swą godność odpowiedź na wszystkie pytania. W końcu jeszcze jedną mam prośbę. Napisać, by więcej wzięto się za Volksdeutschów i faszystów niemieckich.

Kwestię ustosunkowania się rzemiosła do Referendum uzupełnia nam obszerna wypowiedź **Franciszka Sobkowskiego** — wicedyrektora Izby Rzemieślniczej na okręg wojew. poznańskie — wicedyrektora Izby Rzemieślniczej go. Rozmówca nasz precyzuje swe myśli w trzech punktach:

— **Głosowanie ustala choć w pewnej formie stosunek społeczeństwa do Rządu, a w wyniku swym stworzy mocne podstawy do kontynuowania dotychczasowej polityki, przez co stanie się pobudką dla Rządu do dalszej pracy.**

— **W związku z dokonanymi prze-**

mianami na odcinku upaństwowienia i upołączenia przemysłu

rzemiosło powitało z uznaniem pociągnięcia rządowe

odnośnie przekazania inicjatywy prywatnej galezi gospodarki, będącej przedmiotem zainteresowań rzemiosła. Sprawa unarodowienia podstawowych galezi gospodarki w nieczym nie zmieniła sytuacji rzemiosła. O wiele korzystniejszym jest — mówi dalej nasz rozmówca — jeśli wielki przemysł dźwierz państwo aniżeli kapitał zagraniczny. Życzeniem rzemiosła jest więc tylko to, by odcinek gospodarczy pozostawiony inicjatywie prywatnej, pozostał nadal sferą jej zainteresowań oraz by dalsze rozporządzenia dotyczące tej dziedziny były zgodne z duchem ustawy z dnia 3 stycznia br. — o zachowaniu inicjatywy prywatnej.

— **W odbudowie kraju rzemiosło odgrywa wybitną rolę. Złaszcza rzemiosło wielkopolskie związane jest z Ziemią Odzyskanymi, gdyż uważając je za nierozłączną część naszej ojczyzny, pierwsze tam pospieszyło z zamiarem rzetelnej pracy. Świadczy o tym uruchomiona do dzisiaj na Ziemi Lubuskiej liczba 2.173 warsztatów — co stanowi liczbę równą wszystkim warszatom rzemieślniczym na terenie całego wojew. gdańskiego. Rzemiosło nie ma więc wątpliwości co do odpowiedzi na trzecie pytanie. — Nie ma jej i nasz rozmówca, b. wicele Fortu nr VII i Żabikowa. Sądze — oświadcza — iż rzemiosło wielkopolskie ustosunkuje się do referendum i weźmie w nim najliczniejszy udział.**

W drogerii „Bałtyckiej”, przy ulicy Dąbrowskiego zastajemy jej właściciela, znanego miłośnika fotografii — p. **Tadeusza Nowickiego**.

— **Na przełomie dokonywujących się wielkich przemian politycznych i społecznych, jakie przeżywa cały świat — oświadcza —**

Polska dokłada rękę do ugruntowania pokoju,

postępu ekonomicznego i gospodarczego. Na tym leży sprawa referendum nabiera specjalnego znaczenia, bowiem poprzez wolne, tajne i sprawiedliwe wypowiedzi, sami zdecydujemy o najważniejszych zagadnieniach w Polsce. Nasz rozmówca akcentuje podobnie jak i jego poprzednicy ważność trzeciego pytania, dającego całemu narodowi możliwość jednomyślnego wypowiedzenia się w kwestii naszych granic, do których mamy niezaprzeczone prawo. Twierdząc odpowiedź całego narodu na to pytanie zaakcentuje niezachwianą wolę pracy i szczupłość na zachodniej rubież.

Zbędna rozrzutność

— **Proszę panów — mówi następny nasz rozmówca, dyr. Opieki Społecznej na m. Poznań — Józef Samecki — gdyby zbędne pieniądze jakie wyrzucano na senat oddano na cele Opieki Społecznej, można by za nie ogromnie wiele zdziałać i zmniejszyć masę włokących się za nami cierpień. Jak niewiele można zmienić przykra sytuację ludzi, jeśli Opieka rozporządza miesięczną dotacją w kwocie jedynie 200 tysięcy złotych!**

W takiej sytuacji musimy wyciągać rękę do społeczeństwa. Ręczę, że pieniądze pochłaniane przez senat, na odcinku Opieki Społecznej działałyby o wiele więcej, uratowałyby wiele istnień dla Polski.

Referendum jest koniecznym potrzebne dla uregulowania stosunków. Że mamy dzisiaj reformę rolną i szereg innych doniosłych zmian — to jest zupełnie jasne. Może u nas przed wojną tak biedy nie odczuwano, ale np. w Małopolsce, gdzie chłop musiał wyżywić się z ogromnie szczupłego gospodarstwa, sprawa jego upośledzenia miała wprost tragiczną wymowę. Najbardziej istotną kwestią referendum jest trzecie pytanie. Tylko ludzie nie chcący się wczuć w dzisiejszą sytuację mogą brzdąć. Dla człowieka myślącego, sprawa pytań referendum jest rzeczą zupełnie jasną. Stwierdam, iż wśród pracowników M. K. O. S-u Głosowanie Ludowe znajduje żywy oddźwięk. Wszyscy sprawdzili listy i wszyscy wezmą udział w tym ważnym wydarzeniu państwowym.

Delegat Zarządu Spółem Zw. Gospodarczego — **dyr. Ryszard Andruszkiewicz**, omawiając z nami problemy Głosowania, zwraca uwagę na wrogą agitację prowadzoną w niektórych miastach, zwłaszcza w Łodzi.

— **Jeśli nawet mały procent — stwierdza — powie przecząco na trzecie pytanie, wyrządzi to nam ogromną szkodę. I dlatego trzeba**

przeciwwstawić wrogiej propagandzie szeroką akcję uświadamiającą.

Z powodzeniem przeprowadza ją na swoim odcinku Spółem, wydając ulotki i pouczając swych pracowników o doniosłej roli Głosowania. Zarząd Główny sprecyzował wyraźnie swe stanowisko w podanej do wiadomości ogółu uchwale. Ta pozytywna postawa Spółem w sprawie pytań referendum wpływa zresztą z jego założeń ideowych.

— **Z terenami odzyskanymi w tej liczbie z Ziemią Lubuską, jesteśmy jak najściślej związani. W powiatach przyłączonych do woj. poznańskiego posiadamy 13 placówek handlowych i 10 zakładów przemysłowych. Ta praca jak i cały nasz wysiłek na ziemiach zachodnich, Pomorza, Mazurów czy Śląska, wiąże nas jeszcze silniej z trzecim pytaniem — jeśli pominąć zrozumiałe dla każdego — nasze odwieczne prawa do tych ziem. Podobnie wyraźna dla każdego spółdzielcy jest odpowiedź w sprawie utrwalenia dokonanych reform. Zrozumiałym jest zastrzeżenie praw inicjatywy prywatnej. Spółem staje na gruncie wytyrkania łączności z kupiectwem i pracę tę utrudnia jedynie pewien brak skoordynowania wzajemnych poczynań.**

A oto jak określa głęboki sens głosowania dyr. Pozn. Odd. Filmu Polskiego — **Lech Jeszka**:

— **Uważam, że Głosowanie Ludowe powinno być przeprowadzone z momentem, kiedy zostały dokonane zasadnicze reformy i kiedy sprawa ziem zachodnich została pozytywnie zdecydowana na konferencji w Poczdamie. Jestem zdania, że w wyniku Głosowania, społeczeństwo wykaże pełne po-**

parcie dla tych osiągnięć, jakimi już obecnie Rząd nasz może się pochwalić. Samo Głosowanie przyniesie niewątpliwie odprężenie w nastrojach, jakie panują w tej chwili i przyczyni się do uspokojenia ogólnej atmosfery. Założenia techniki Głosowania, dają bezsprzecznie każdemu gwarancję, że

Głosowanie odbędzie się zgodnie z przepisami,

tym bardziej, że — jak to wiemy — we wszystkich komisjach zasiada czynnik nie tylko polityczny, ale i społeczny. Należy wierzyć, że w wyniku głosowania z jednej strony Rząd pozna nastawienie społeczeństwa do jego poczynań, w drugim zaś społeczeństwo nabierze jeszcze więcej przekonania w słusność dalszych posunięć Rządu, przy czym poparcie tych poczynań przez udzielenie odpowiedzi „tak” na trzecie pytanie, uważam w moim osobistym pojęciu, za najbardziej ważką odpowiedź, ze wszystkich pytań, na jakie mamy odpowiedzieć.

Niezwykłą doniosłość trzeciego pytania Referendum podkreślił w rozmowie z nami również mistrz cukierniczy i właściciel wytwórni cukierków przy ul. Młyńskiej — **Józef Boliński** oraz właściciel firmy „Zagłoba” — **Franciszek Dybizański**, oświadczając, że kwestia naszych granic ma, zwłaszcza wielkie znaczenie dla społeczeństwa wielkopolskiego, związanego od wieków walką z zaborcą niemieckim.

— **Jako kupiec, dam pozytywną odpowiedź na drugie pytanie — oświadczył nam właściciel firmy „Radiofilm” w Pasażu Apollo — Mieczysław Szuba.**

Inicjatywa prywatna z entuzjazmem przystąpi do pracy

mając zagwarantowane zachowanie przewidzianych ustawą uprawnień, tym więcej, że przez odpowiedź „tak” na to pytanie wyraża się pogląd, by nie wprowadzić nowych reform, lecz na płaszczyźnie już dokonanych kontynuować dalszą odbudowę gospodarczą i odnowę człowieka. Senat w formie, w jakiej istniał, jest oczywiście zbędny. W jego miejsce należałoby stworzyć inne i na odmiennych zasadach działające ciało, z prawem inicjowania ustaw. Pytanie trzecie jest najzupełniej zrozumiałe i wątpliwe, by znalazł się uczciwy Polak, który by mógł odpowiedzieć inaczej, aniżeli „tak”.

Ostatni nasz rozmówca (czas przeznaczony na naszą wędrowkę kończy się) p. **Józef Czosnowski** współwłaściciel magazynu mód Banaś — Czosnowski, przy ul. 27-go Grudnia opowiada, jak

dużym zainteresowaniem ciesz się Referendum wśród rzemiosła. Postawa rzemiosła w tej sprawie zgodna jest i dlatego, że podczas, gdy dawniej gospodarka nasza opierała się wyłącznie na rolnictwie, granice na Odrze i Nisie zapewniały Polsce rozwój przemysłowy, a więc i ożywienie na niezmierznie ważnym odcinku pracy rzemiosła.

Wreszcie rzemieślnicy niezdecydowani dotąd co do osiedlenia się na Zachodzie, po głosowaniu nabiorą pewnością, i tym większą ochotę do pracy na tamtejszych terenach, wiedząc, że nikt nie zdoła nam Ziemi Odzyskanych odebrać.

J.T. — Tom.

Życia Wielkopolski i Ziemi Odzyskanych

Wapno — Osada przy kopalni soli

Wapno, to nie wieś i nie miasteczko. Raczej coś pośredniego — osada przy kopalni, do złudzenia przypominająca dzielnicę willową wielkiego miasta. Od dworca prowadzi jedyna ulica zabudowana małymi domkami, otoczonymi gęsto zadrzewionymi ogrodami. Wszystkie prawie budynki należą do kopalni soli i zamieszkałe są tylko przez jej pracowników. Przed wszystkim rzucają się w oczy dwa budynki — duża szkoła, w której mieści się również przedszkole dla 90 dzieci górników, oraz piękny, nowoczesny dom, należący do spółdzielni „Jedność”. Ta ostatnia służy ci dwudziestopięcioletniej tradycji i zaufaniem pięciuset mieszkańców Wapna, oraz mieszkańców okolicznych wiosek.

Jubileusz spółdzielni, który przypadał w pierwsze święto Zielonych świąt, połączono z uroczystością poświęcenia nową, parowej piekarni, a także z zjazdem przedstawicieli spółdzielni powiatów wargowickiego, żnińskiego i gnieźnieńskiego, dla których pełen inicjatyw zarząd „Jedności” w osobach prezesa J. Sapka, R. Marzeckiego i J. Kubisa zorganizował szereg niespodzianek.

Po poświęceniu piekarni, dokonanym przez proboszcza ze Srebrnejgóry, ks. Koczorowskiego, po wycieczce dokonanej w spółdzielnię gości zwiedzili kopalnię, a następnie udali się na plaży, popularnie zwanej

każąc swoje dziewczęta na konkursach świetlicowych w Poznaniu...

Kopalnia — żywiciela

W Wapnie wszystko zalega się. Kopalnia, rewią, świetlica, spółdzielnia. Wszędzie ci sami ludzie, którzy się nawzajem znają, razem pracują, występują, kupują, mieszkać obok siebie. Osada, to oaza odziedziona dość daleko od najbliższych miasteczek, których oddalenie akcentuje jeszcze utrudniona komunikacja. Kopalnia — żywicielka łączy tych ludzi, którzy od dziada i ojca przejęli obowiązki służenia jej.

Kopalnia soli w Wapnie jest jedną z trzech (nie licząc oczywiście żup solnych) w Polsce. Powstanie jej datuje się od 1873 roku. Do wybuchu ostatniej wojny wchodziła w skład belgijskich „Zakładów Solvay w Polsce”. Obszar kopalni wynosi 28 hektarów powierzchni. Obecnie kopie się na poziomie 435 m głębokości. Przeciętne wydobycie wynosi 400—500 ton soli dziennie. Do 1939 roku kopalnia eksportowała specjalnie sol do przemysłu chemicznego do krajów skandynawskich, a także do Kanady i Afryki. W chwili obecnej Wapno zasila polski przemysł chemiczny i pokrywa zapotrzebowanie krajowe na sol w 60 proc.

W słonych pieczarach

Być w Rzymie i nie widzieć papieża, albo znajdować się w Wapnie i nie zajrzeć do wnętrza kopalni — nie uchodzi!

Ubiór ochronny składa się z płaszcza-fartucha i kaptura z szerokim brzegiem. W kopalni nie jest on potrzebny, ale w szybie, przy zejściu, konieczny.

Trzykrotny dzwonek przed wyruszeniem w głąb ziemi oznajmia, że zjeżdżają ludzie. Znak dla maszynisty, że winda na zjeżdżał szybkość 8 m na sekundę, a nie 15 m, co ma miejsce gdy spuszcza się lub podnosi wózki z solą.

Lekkie kołysanie, nagle ostry prąd powietrza, świsł, lekki ucisk na bębenki uszu (niebyleży przyjemne uczucie!) potem coś w rodzaju wznoszenia się i opuszczania windy i żółdka równocześnie, znowu kołysanie i jesteśmy na miejscu. Prawie pół kilometra pod ziemią. Ściany i sufity ganków skrzą się w świetle elektrycznych lamp miliardami drobniutkich iskerek. W miejscach, gdzie często deptanych podnoszą ciężkich robotnych butów, ciemny proszek do złudzenia przypominający piasek, to także brudna sól. Żelazne węże szyn i lin dla lórek ciągną się wzdłuż

ganków. Na prawo i lewo komory z których już wydobyto, względnie wydobywa się sol.

Im bardziej oddalamy się od szybu, tym ciepło, tym cieplejsze powietrze. Górniczy postrzawiają się nawzajem swym starym życzeniem

Szczęście Boże!

W jednej z komór do której zaglądamy, unosi się jeszcze w powietrzu ciężki zapach saletrzano-amonowy. Niedawno rozstrzelano tu ściany solne nabojami donatowymi. Ogromne zwaly zdruzgotanej ściany piętrzą się w napoly wyłobionej komorze. Nadsztygar Jan Kaczor, który nas prowadzi, objaśnia, że górnik przeciętnie potrafi w ciągu osmiu godzin wystrzelać około 40 ton soli. Odłupaną solą ładuje się ręcznie, lub też mechanicznie zgarniającami na wózki, które zjeżdżają do podszczybia. Następnie winda wyciąga lorki na powierzchnię. I my za chwilę podążymy śladem soli w górę, zaglądamy jednak jeszcze do potężnej komory, największej w kopalni. Hala 100 m długa, zamieniona jest na kapielnię. W półmroku panującym w niej nie widać otłazra. Niedawno odprawiono tu uroczyste nabożeństwo za dusze górników zmarłych i poległych w czasie okupacji.

Powoli zdejamy do podszczybia. Znowu trzykrotny dzwonek i po kilku podrygach winda lekko wznosi się w górę.

Młyn, w którym miele się sól

Kolejką łańcuchową podaje się bryły solne do młyna. Tam w łamaku tłucze się sól na cząstki nie przekraczające 2 cm. Następnie elevator podaje grupki na dwa stopy oczyszczające z drobnych nieczystości i sortujące zarazem. Większe ziarna dostają się na walc, a następnie spływają lejami do zbiorników.

Nowoczesny, siedmiopiętrowy młyn solny posiada zdolność przemiału odpowiadającą ilości wydobywanej dziennie soli. Obecnie opuszcza młyn sól ziarenkowa, jeżeli jednak uda się kopalni uruchomić pytle, Wapno będzie mogło wysłać w teren drobnitkę, na pył nieledwie zmiełoną sól paczkową.

A propos pyłu — wszyscy mamy w ustach solny posmak, pył solny przeniknął nasze ubrania. Ktoś, dla eksperymentu, polizał swe ramię i skrzywił się z niesmakiem. Słone.

Chleb i sól. Symbol dobrobytu i gościnności. W naszym kraju nie brak ani jednego, ani drugiego. Chleba i soli mamy pod dostatkiem.

Danuta Lotyczewska.

GNIEZNO

Kary za złodziejstwo

(pr) Sąd Dorański w Gnieźnie rozpatrywał sprawę przeciwko 26-letniemu Tadeuszowi Nadziej z Mnichowa, pow. gnieźnieńskiego, oraz 29-letniemu Aleksandrowi Planowski z Góry Śląskiej.

Oskarżeni zorganizowali w dniu 17 kwietnia r. b. złodziejską wyprawę i skradli rolnikowi Tadeuszowi Nowakowi w Mnichowie 2 konie, wóz, 2 świnie i 1500 zł gotówki oraz różne części garobry i przedmioty domowego użytku. Grozili im przy tym użyciem broni w razie stawiania oporu.

Sąd skazał obu opryszków, każdego na 8 lat więzienia, orzekając ponadto utratę praw na okres lat 5.

Przed Sądem Dorańskim w Gnieźnie na sesji wyjazdowej w Wargowcu stanęła również cała szajka złodziejska. W skład jej wchodził: 32-letni Wacław Szudarski z Rabczyna, pow. wargowickiego, 26-letni Bolesław Ciszewski z tej samej miejscowości, 30-letni Józef Borowicz z Miejskiej, oraz 24-letni Hieronim Szudarski z Rabczyna.

Zorganizowana szajka, zaopatrzona w broń, składająca się z karabinem i rewolwerem, skradła z majątku Redgosczy w pow. wargowickim 4 zarodowe krowy. Sąd skazał każdego z członków bandy na 5 lat więzienia oraz na 4 lata utraty praw obywatelskich i honorowych.

Utopiła własne dziecko

Gniezno. (pr) Do dyspozycji sądu oddano 24-letnią Irenę Kólbuz, zamieszkałą w Gnieźnie, przy ul. 3 Maja 38, która utopiła swe dwutygodniowe dziecko w jeziorze winiarskim. Czynną zbrodnię matki zauważył z daleka rybak, nim jednak zdołał dobiec na miejsce było już za późno. Przy pomocy zawezwanej milicji obywatelskiej zdołano wydobyć z jeziora już tylko zwłoki dziecka.

SZAMOTULY

Pierwsza terenowa konferencja burmistrzów i wójtów pow. szamotulskiego

Z inicjatyw starosty pow. ob. Scholla konferencja burmistrzów i wójtów odbywać się będą — nie jak dotąd, stale w mieście powiatowym Szamotulach, lecz w terenie, zawsze w innym mieście czy gminie powiatu, by uczestnicy konferencji mieli możliwość bezpośredniego zaobserwowania życia danej gminy i działalności tamtejszych władz samorządowych.

W bieżącym miesiącu odbyła się pierwsza taka terenowa konferencja burmistrzów i wójtów pow. szamotulskiego we Wronkach. Omawiano m. in. obszerne sprawę referendum, akcyj: świadczeń rzeczowych, siewnej i żniwnej, Poruszono również sprawę Pożyczki Odbudowy Kraju.

Po konferencji zwiedzono biura Zarządu Miejskiego we Wronkach oraz biura Zarządu Gminnego, szkołę powszechną, fabrykę metalurgiczną i meblarnię oraz kuchnię Opiekę Społeczną. Następna konferencja terenowa odbędzie się w Pniewach. (dw)

ŚROSK

Boże Ciało w Śrońsku

Spokojne ulice miasta Śrońska na Ziemi Lubuskiej zaroili się podczas uroczystości Bożego Ciała reszą wiernych. Ozdobione fasady domów i wystaw sklepowych stanowiły odświętne ramy dla procesji, w której udział wzięły tłumy mieszkańców miasta. Procesja, prowadzona przez miejscowego duszpasterza znanego patriotę i społecznika ks. Wład. Piękosia w asyście ojców miasta, przeszła przez ulicę śródmiejską, przybierając charakter narodowo-religijnej manifestacji. Pierwszy raz od setek lat na ulicach Śrońska rozbrzmiały znowu polskie pieśni.

SPORT

Automobilklub Wielkopolski wznowił swoją działalność

Znany ze swej ruchliwej działalności w zakresie automobilizmu na terenie województwa poznańskiego Automobilklub Wielkopolski wznowił swoją działalność, wybierając jednocześnie nowe władze, do których wybrano: prezesem ob. Antczaka, na wiceprezesa dyr. Robieckiego i in. ks. Rożalskiego, sekretarzem dr. Smolińskiego a skarbnikiem ob. Głazera. Na kierowników poszczególnych komisji wybrano: kom. gospodarczą — przew. Teofil Czerwinski; kom.

turystyczno-drog. mgra J. Wojciechowskiego; kom. techniczną — por. Fr. Jurkowski; kier. kom. informacyjno-prop. red. Tad. Paczkowski.

A. W. liczy obecnie ponad 70 członków i w najbliższym czasie przystąpi do zorganizowania pierwszej wielkiej imprezy, o której społeczeństwo miejscowe zostanie w odpowiedniej chwili szczegółowo poinformowane.

Obozy sportowe PUWF i PW

Warszawa (PAP). Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przeprosobienia Wojskowego organizuje obozy sportowe dla młodzieży objęcia pici w wieku od 16—24 lat. Obozy będą rozmieszczone na terenach pięknych okolic Dolnego Śląska, Górnego Śląska, Pomorza Zachodniego i Poznańskiego. Kierownictwo obozów spoczywać będzie w rękach doświadczonych wychowawców. Uczestnicy zapewnią sobie dobre wyżywienie i opiekę lekarską.

Obozy są pomyślane jako wypoczynkowo-sportowe. Program zajęć na obozach przewiduje m. in.: naukę pływania, wioślarstwo, lekkoatletykę, piłkę ręczną, wycieczki krajoznawcze, plażowanie itp.

Obozy odbędą się w następujących ośrodkach sportowych: Głabczyce, woj. górno-śląskie, 200 miejsc; Warta, woj. dolno-śląskie, 100 miejsc; Oczanów, woj. dolno-śląskie, 500 miejsc; Zielona Góra, woj. poznański, 500 miejsc; Międzyrzecz, woj. poznański, 500 miejsc; Głębokie, Pomorze Zachodnie, 350 miejsc; Wapno, Pomorze Zach., 125 miejsc; Łuczany, woj. mazurskie, 200 miejsc; Mikolajki, woj. mazurskie, 100 miejsc.

Obozy wczasów sportowych odbędą się w czasie od 1 lipca do 30 sierpnia br. w dwóch terminach miesięcznych. Pierwszy termin od 1—30 lipca oraz drugi termin od 1—30 sierpnia. Uczestnicy korzystają z 66 proc. zniżki kolejowej w drodze powrotnej, obozy są bezpłatne.

Uczestnicy mają zabrać ze sobą: jedną parę bielizny na zmianę, koc, przesiadadło, przybory do mycia i jedzenia, kostium sportowy (przynajmniej jeden), miarę możliwości pantofle gimnastyczne, kostium kąpielowy.

Bokserzy „Warty” wyjeżdżają do Węgier

K. S. Warta zakontraktowała rozegranie sześciu spotkań pięciarcich na Węgrzech. Pierwsze spotkanie odbędzie się 14 lipca br. w Budapeszcie. W związku z tym wyjazdem rozegrane zostaną 27 i 28 bm. o godz. 19-tej na boisku Warty mistrzostwa walk, które będą miały charakter walk o „paszport na wyjazd do Węgier”.

Grzybek pod Lipami

Punktualnie o godzinie 15-tej ulicę przecinał barwny korowód dzieci w strojach ludowych, dla których z inicjatyw zarządu spółdzielni urządzono festyn. Kolorowa gromadka ślicznie odtańczyła na cementowanym „Grzybk” krakowiaka i trojaka śląskiego, a potem pomieszała się z szarym tłumem kolegów i koleżanek szkolnych, którzy stawali do gier sportowych i zawodów. Nauczyciele z kierownikiem Emauelem Krystynskim na czele pilnowali porządku i prawidła gry, a następnie rozdawali nagrody, dostarczone przez spółdzielnię. Zdyszanii po biegach małych, triumfalnie wyciągali raczki po cukierki, ołówki, zeszyty, pasty do zębów, a każda nagroda dawała wywołaną na twarzyczkach zwycięzców, radosne uśmiechy. Patrząc na dziecięce „wyczyny” starsi także bawili się znakomicie, niezależnie czy byli z malcami spokrewnieni, czy nie. Radosne dziecięca jest bowiem radością najbardziej przekonującą i zaraźliwą.

Baletnice we... warkach

Nie tylko we warkach, w gzie lekańskiej także. Tak mnie przynajmniej informowano. Sama bym na te myśli nie wpadła, gdyż w dyskretnym oświetleniu małej sceny, gaza wyglądała zupełnie jak tiul i wale strausowski na tle dekoracyj lasku, wypadł niezwykle wdziecznie. Co do tego tytułu z „Warkami”, nie ma on być — broń Boże obraza, tylko komplementem pod adresem całego zespołu, który oprócz walca, wykonał na rewii będącej ukoronowaniem dnia spółdzielczego reszce pomyślowych tańców ludowych. I to w pięknych, coraz to innych strojach z... warków, jakich pod względem artystycznego wykonania nie powstydziłyby się nawet poznańska opera.

O zespole baletowym kopalni wypada w ogóle trochę więcej powiedzieć. Jest on najprawdopodobniej jedynym starym baletem świetlicowym na terenie Wielkopolski. Dwanaście dorodnych dziewcząt, robotnic zatrudnionych w kopalni, pod kierownictwem p. Haliny Merksizowej, dwiczy wieczorami nowe pasy i piruety, lub też z lnianych warków przygotowuje stylizowane kostiumy według jej pomysłów. Oczywiście „material” warkowy jest dość ciężki, lecz za to w tańcu ładnie się układa no i ma te zalety, że można na nim zwykłą farbą ścienną z dużym dodatkiem kleju, malować pasniki łowickie, obrzyki krakowskie, stylizowane kwiaty i desenie, które zdaleka wyglądają zupełnie jak aplikacja. Zdumiewające jak prymitywnymi środkami można osiągnąć doskonałe rezultaty. P. Merksizowa oprócz walca wypróbowadła jeszcze cztery tańce zbiorowe, które zachwycały widzów gracją i zharmonizowaniem ruchów, tego, bądź co bądź, z bożej łaski zespołu tanecznego.

Jakkolwiek program rewii, któremu dodawała żywość inteligentna konferansjerką p. Leona Merksiza, oraz niekiedy naprawdę dobre dowcipy p. Pilarskiego, był urozmaicony, tańce znowu zbiorowe, jak solowe p. Merksizowej oraz „Pajacyk” Wisi Uhyrowskiej, były atrakcją wieczoru.

P. Merksizowa, która jest uczennicą szkoły baletowej Wiechowiczej, a później Mieszyńskiej w Warszawie, oznajmiła, że występowała już ze swym zespołem w Wargowcu, obecnie ma zaproszenie do Gniezna, a także chciałaby po-

Piękno Wielkopolski

Margonin

fko) W wschodniej części powiatu chodzieskiego leży miasteczko Margonin. Powstało ono w XVI wieku. Naturalną pięknością miasta to wiekwa stara aleja lipowa, ciągnąca się ku Margoniskiej Wsi. Aleja ta o potężnych drzewach, z czasów siedmioletniej wojny, dochowała się do dzisiejszych czasów. W Margoniskiej Wsi istnieje uroczysko zamek państwowej szkoły leśnej w dużym parku, istniejącej już po pierwszej wojnie światowej.

Wydużono jasny gmach szkoły leśnej to b. zamek generała polskiego Skórzewskiego z r. 1740, otoczony okazami prastarych dębów i lip oraz rzadkimi egzemplarzami krzewów.

W parku znajdujemy drzewa i rośliny wszystkich gatunków, służące jako materiał naukowy i doświadczalny dla uczniów — przyszłych leśników, oraz plac sportowy i cienie, uroczyste drogi leśne.

W okolicy miasta Margonina na uwagę zasługują 7-kilometrowe jezioro 1200-morgowe, dające możliwości kąpielowe, i nadające się do

ŚRODA

(pr) Polska Partia Socjalistyczna zorganizowała na Starym Ryнку publiczny wiec, mający na celu uświadomienie obywateli miasta i powiatu o znaczeniu Referendum. Przemawiał kolejno przedstawiciele P. P. S., Wojska Polskiego i P. P. R. Wice zakonczono odpowiadaniem „Roty”.

LUBOSINA, pow. szamotulski

Poświęcenie szkoły. 16 czerwca br. odbyło się poświęcenie szkoły powszechnej w pałacu Lubosina-Przystawki. Wuroczystości wzięli udział m. in. starosta Scholl, inspektor szkolny ob. Kończal i ks. prob. Zamyśłowski, który dokonał poświęcenia budynku. Z kolei przemówienia wygłosili: starosta i inspektor, który dokonał symbolicznego otwarcia szkoły. (dw)

Zjazd Związku Gospodarczego Miast Morskich

W dniach 12—14 lipca br. odbędzie się I-szy Zjazd Związku Gospodarczego Miast Morskich obejmujący obecnie 17 miast Wybrzeża a mianowicie: Dab Sary, Derłów, Elbląg, Fromberg, Gdańsk, Gdynie, Kamień, Kolobrzeg, Lebę, Puck, Sopot, Świnoujście, Szczecin, Tolkmienko, Wapno Nowe, Wolyn.

Miejscem obrad będzie staro, historyczny Ratusz Miasta Gdańska, którego najcenniejszy remont jest na ukończeniu. Ratusz ten przewidziany jest na stałą siedzibę Związku.

Komitet organizacyjny w skład którego wchodzi: Prezydent m. Gdańska jako przewodniczący, Prezydenci miast Gdyni i Szczecina — jako wiceprzewodniczący, Prezydent m. Sopot, Prezydent m. Elbląga, Przewodniczący Komisji Morskiej K. R. N., Delegat Rządu dla Spraw Wy-

brzeża, Dyrektor Departamentu Morskiego Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego — jako członkowie, czynni przygotowani do Zjazdu, który będzie demonstracją siły gospodarczej całego Wybrzeża.

Związek Miast w swoim okresie organizacyjnym wykazać się może już pozytywnymi wynikami pracy, m. in. stworzeniem spółki z ograniczoną odpowiedzialnością p. n. „Gryf” — Żegluga Przybrzeżna”. — Najbliższe zaś zadanie Związku to przejęcie przemysłu miejscowego, jak również uruchomienie produkcji specjalnej charakterystycznej dla Wybrzeża. W najbliższym czasie przejęte zostaną uruchomione przez Z. G. M. M. Zakłady Ceramiki Artystycznej w Tolkmienku.

Zjazd ten obrazuje dotychczasowy dorobek i da perspektywę rozwoju Wybrzeża na przyszłość.

